

WYDAWCA: Feliks Zawadzki.

REDAKTOR: Czesław Jankowski.

KURJER LITEWSKI

Ceny ogłoszeń:

Nadesłane za jeden wiersz garmentu w tekście lub jego miejsce 1 rb. Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 50 kop. Reklamy za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 30 kop. Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop. Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

WYDAWNICTWA ROK PIERWSZY.

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. Bonifaterska № 2. Adres telegraficzny: „Wiino-Kurjer”. Telefon № 328.—Skrzynka pocztowa № 120.

Osobiste porozumienia w redakcji codziennie od 3-iej do 5-iej po południu.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: „Do redakcji Kurjera Litewskiego w Wilnie”.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: „Do administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie”.—Rekopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego” przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego i Józefa Zawadzkiego (właśc. K. Rutski), w Grodnie księgarnia Kozłowskiego, w Białym Stoku księgarnia J. Gumana, w Wileńsku księgarnia M. Zalszupina i czytelnia Czerniejskiej, w Mohylewie księgarnia Syrkowej, w Poniewieżu księgarnia S. Srochela, w Szwaczkach księgarnia K. Sawicza, w Łużynie Ch. Sujera, w Tawrogach księgarnia St. Sutkiewicza, w Smorgoniu M. Gordon, w Libawie dom handlowy J. Jacuńskiego, w Kijewie księgarnia L. Ledzińskiego, sprzedaż w kioskach gazety „Kijewskie Nowosti”, w Żytomierzu K. Ryffert i F. Zienkiewiczowa, w Warszawie biuro ogłoszeń G. Ungera, d. Wierzbowa № 1 i Aleja Jerozolimska 78), w Łodzi biuro ogłoszeń Jastrzębskiego, w Petersburgu Księgarnia Polska (ul. Jekateryńska 2), w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metzla i Co., w Paryżu biuro ogłoszeń Raczkowski (Cité de Trévise 14). Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie ogólnie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Botaniczny ogród. Sala koncertowa. Znakomity hiszpański duet tancerzy-pantomistów Les Alverez. Winogradowa, Szurina, Nana Delrez, Zwiedzina, Orłowska, trupa Sokolskiego, Razdolski, Jankowska, Kwartet Mascotte, Seymour, Milutina Struwe, Baistom i wielu innych.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na rok 1906. Administracja.

Upraszamy Pp. Prenumeratorów o niezwłoczne reklamowanie, z podaniem szczegółowego adresu, w razie niedokładności w odbieraniu pisma. Przy wnoszeniu prenumeraty należy podawać dokładny adres: numer domu i numer mieszkania. W braku dokładnego adresu nie możemy ręczyć za punktualną ekspedycję pisma. Administracja.

Zarząd miasta Wilna podaje do wiadomości powszechnej, że na skutek uchwały Rady miejskiej w dniu 16 grudnia roku bieżącego zapadłej na mocy prawa, przysługującego miastu w myśl § 19 paragraf 1, korzystania z energii stacji miejskiej elektrycznej, placza za energię, używaną tak dla potrzeb oświetlenia prywatnego, jako też dla celów mechanicznych i przemysłowych z dniem pierwszego lipca roku 1906 będzie podniesiona o dwie kopiejki za każdą kilowat-godzinę, t. j. za energię używaną: 1) dla potrzeb oświetlenia prywatnego będzie się pobierała następująca opłata: za energię użytą w ciągu pierwszych 200 godzin po 35 kop. zamiast 33 kop. za kilowat-godzinę; za energię użytą w ciągu następnych 200 godzin po 25 kop. zamiast 23 kop. i za ilość energii, użytej ponad 400 godzin po 20 zamiast 18 kop.; 2) dla celów mechanicznych tudzież przemysłowych placza będzie regulowana w stosunku 14 kop. zamiast 12 kop. za energię, użytą w ciągu pierwszego tysiąca godzin, i w stosunku 12 kop. zamiast 10 kop. za energię, użytą ponad tysiąc godzin. Wszelkie rabaty odsetkowe, wymienione w § 12 warunków, pozostaną bez zmiany. Wilno 22 grudnia 1905 r.

A przyście dnia takiego można przecie tak łatwo przyspieszyć. Np. zrećzną prokwoakcja. To też broni się „Dziennik Poznański” dziś już oświadczać, że „to, czego prawo od nas wymaga, dopełniamy, a jeżeli broimy ziemi, języka i religii naszej, to dzieje się to na drodze jak najlegalniejszej”. Niestety, w tem rzecz właśnie, że rząd pruski nie będzie szedł zabiegów, aby Polaków z drogi legalnej sprowadzić. A niech no cieni cienia akcji „nielegalnej” da się pochwycić, wówczas, jeżeli w sejmie pruskim zostanie zawotowanym nie wyłączenie, to chociażby tylko to, co projektuje landrat v. Dewitz w ostatnim, grudniowym zeszytzie „Deutsche Monatschrift”.

* Lwowska „Gazeta Narodowa” podaje w korespondencji z Rzymu objaśnienie do listu Ojca św. do biskupów polskich. „Ojciec św.—czytamy—przyjmował ks. arcybiskupa Teodorowicza na audjencji w zeszłym tygodniu. Ponieważ ks. arcyb. Teodorowicz był pierwszym biskupem polskim, zjawiającym się w Watykanie, po liście Ojca św., rozmowa dotyczyła się tego listu, który jest ponownym dowodem łaski i serca Ojca św. dla nas. W rozmowie rozwił Ojciec św. wszelkie mylnie, na niezrozumieniu treści listu i naciąganiu poszczególnych jego ustępów polegające komentarze, które rodzą się głównie w głowach ludzi, pragnących stolicę Apostolską z narodem polskim rozdzielić. Ponieważ w najcięższych dla naszego narodu chwilach stolica Apostolska była zawsze jedyną na świecie podporą i ostoją naszą, należy polskiemu społeczeństwu na tem, żeby odpłacić, nie powód do żalnego zrozumienia słów Ojca św., bo powodu takiego raczywiście nie było, ale żeby ludziami złej woli nie dawać nawet pozorów do przekraczania szlachetnych intencji Ojca św. wobec nas. Arcybiskup Teodorowicz z tego, co słyszał u Ojca św. na audjencji, ułożył komentarz do Encykliki. Komentarz ten otrzymał aprobatę papieża z pozwoleniem publicznego ogłoszenia, przez co nabiera znaczenia oficjalnego”. Czekamy na zapowiedziany komentarz, z którym nie ośmielamy zaznajomić czytelników naszych.

Misjonarze, a magistrat, za pozwoleniem sejmowem, ustąpił plac miejski z opadłymi murami, morgów dwa ziemi zawierający. Na tem miejscu uroczystym obrządkiem biskup wileński, ksiądz Massalski, położył kamień węgielny d. 3 lipca 1787 r. Budowanie kosztem fundatorów ciągnęło się do r. 1791., w którym, gdy część budowli teraz będącej stała się już mieszkalną, wtedy d. 17 października wprowadzone zostały sieroty i siostry miłosierdzia. Pierwsza przelozona tego szpitala, siostra Elżbieta Fflauerówna, rzuciła nim aż do śmierci przypadłej w r. 1822. We wszystkich zaś, co się tyczy pierwsiastkowego założenia i uporządkowania tego szpitala pomocą był i pośrednictwem fundatorek x. Andrzej Pohl, wówczas superior, a później wizytator x. x. Misjonarzów. Jemu też naprzód jako superiorowi, a po nim następcom jego superiorom zleciła zwierzchnie zaopatrywanie szpitala, co i w sejmowem potwierdzeniu jest zastrzeżone. Pierwszy dokument fundacyjny uczyniła fundatorka roku 1786 i stosownie do konstytucji r. 1635, postanowionej w trybunale, zaprzysięgła i przyznała tegoż 1786 roku. Użyty architekt do stawiania tego szpitala nazywał się Kossakowski, a z pozostałego planu okazuje się, że teraźniejsza budowla ledwo jest trzecią częścią całego gmachu, jaki na ten szpital był zamierzany, i gdyby do wykonania jego w caiku kiedy przyszło, byłoby to dom równie do przeznaczania swego stosowny, jako też nie mało okazały i ozdobny, co dowodzi gustu fundatorki, a znajomości wyższych w swojej sztuce budowniczego. Z częścią opadłych murów od wałów miasta, niegdyś ku obronie zbudowanych, a z placem, jak się rzekło, od magistratu ustąpionych, weszło w obręb tego szpitala podwale czyli kazemata, t. j. podziemne sklepienie miejsce znacznej obszerności, w kierunku od zachodu na wschód rozciągające się, porządnie wybudowane i suche, bardzo zadne na składy. O tem to podwale utrzymywała się dawniej gmina opowieść, jako by miało być lochem rozciągającym się aż do zamków Troickich. Otwarcie szpitala Dzieciątka Jezus w Wilnie. Pani Jadwiga Teresa Ogińska, wojewodzina trocka, założywszy w Wilnie znacznym nakładem szpital Dzieciątka Jezus, wyprawiła publiczne przenosiny dzieci z dawniejszego szpitala do nowego w sposobie takowym. Dnia 17 października r. 1791 o godzinie 9 rano, zjechałszy ta pani do domu Panien Miłosiernych, zastaje już wszystkie sieroty swym kosztem w liczbie z górą 100 osób chłopców i dziewcząt utrzymywane, w uniform jednolitych przybraue. Po odprawionej mszy pontificaliter przez x. Siostrzeńciewicza, arcybiskupa białoruskiego, w tamtej kaplicy, przystępowały dzieci parami do pani wojewodziny trockiej, która je macierzyńskim błogostawiała affektem. Za x. arcybiskupem, otoczonym licznym gromem duchowieństwa, szły sieroty parami przez miasto przy odgłosie muzyki i pieśni nabożnych do kościoła x. x. Misjonarzów, gdzie po wysłuchaniu mszy i kazaniu, x. arcybiskup z panią wojewodzina zaprowadził dzieci do nowego szpitala, którego poświęcił kaplicę. Na sali x. x. Misjonarzów dany był wspaniały obiad kosztem fundatorki szpitala, na którym x. arcybiskup, liczne państwo, trybunał i magistrat wileński zaproszeni znajdowali się. Potwierdzenie szpitala Dzieciątka Jezus w m. Wilnie, dane na sejmie warszawskim d. 3 grudnia 1790 r. Szpital p. t. „Dzieciątka Jezus” na ubogie sieroty i podrozuczone dzieci pod dozorem siostr miłosierdzia być mający, przez wielmożną Jadwigę z Zaluskich Ogińską wojewodzina trocką, w mieście naszym Wilnie za Subocz bramą nowo na wzór warszawskiego założony, z funduszem jej i dalszemi zapisami na tenże szpital uczynionymi, My, Król, za zgodą stanów Rzeczypospolitej potwierdzamy, dalsze legata dla pomnożenia tegoż szpitala do miliona złotych czynić dozwalamy, inkorporacji innych szpitalów za wolą przy-

Dla głodnych dzieci! Od 28 grudnia Towarzystwo Opieki nad dziećmi będzie wydawało bezpłatnie OBIADY głodnym dzieciom w murach pofranciszkańskich w lokalu Giełdy pracy.

KŁAD SUKNA i korytów. an Jacewski i S-ka Warszawa, Trębacka 13. vis-à-vis domu dochodowego Teatrów Rządowych. Poleca wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych. Ceny niskie. Pro bki wysyła franco 6-52a-5

Dla biednych polskich dzieci! Na ochrony—elementarne przeznaczony wynik loteryjny. Ofiarowuje na ten cel: 1) Aparat fotograficzny fabr. Anschütz, obiektyw Goera, 13x18; 2) kasety i magazyna do klisz. 2) Złoty zegarek fabryki Du-Bois, repeter i 3) podstawa do szklanki. Obliczono na 250 rb., oraz upraszam o oferty—ludzi dobrej woli; interesem zarządzi biuro; przyjmuję interesowanych w niedzielę 5—7 godz. Ks. Korn, kościół Św. Jakóbski. 3-88a-1

WIR wypadków, w których uczestniczymy sami, od PRUSKIE. wrócił uwagę naszą od spraw poznańskich, a sprawy te tleją wciąż i wciąż zaognieniem chronczem, równie może dotkliwym dla rodaków naszych, jak przyplekanie od czasu do czasu gorącym żelazem. Pruska polityka antypolska nie zna—wówczas i pauz. Naciska systematycznie i bez przerwy; czujna, wytrwała, bezwzględna... Półurzędowa „Kölnische Zeitung” zamieściła niedawno artykuł, domagający się uchwalenia dla wschodnich prowincji polskich pod zaborem pruskim wyłączenia Polaków w okolicy miast i większych wsi polskich. Impet półurzędowego organu wydał się samemu „Berliner Tageblatt”owi zbyt daleko idącym—na razie. Dziś... dziś, gdy Polacy w Prusach siedzą spokojnie, nagle a przymusowe wyłączenie ich, chociażby tylko w pobliżu miast polskich i wiosek, byłoby bądź co bądź pogwałceniem—konstytucji. Gdyby jednak—rozumuje cytowany dziennik—usuwali się nadal zachowywali i lekomyślnie od spełnienia obowiązków obywatelskich... ha! wówczas wyłączenie takie, jako kara, może stać się koniecznym. Może nadejść dzień, w którym projekt taki, wniesiony przed sejm, może zostać napewno przyjętym.

Srednia szkoła mechaniczno-techniczna H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie, z językiem wykładowym polskim. Przyjmuje wychowanców dawnej szkoły bez egzaminu do odpowiednich klas. Egzamin dla nowostępujących rozpoczyna się 9 (22) stycznia. 1-92a-1

Wspomniana zachowawcza gazeta doradza bardzo usilnie rządowi niemieckiemu, aby skorzystał z obecnych kłopotów Rosji i—zagarnął kilka prowincji. „Wojna z Rosją—pisze—jako obrachunek ze Słowiańszczyzną jest rzeczą nieuniknioną, a stosunki ułożyły się obecnie tak korzystnie dla Niemiec, jak nigdy. Poco nam tropikalne kolonie w Afryce? Nie lepiej—że mieć je w umiarkowanej strefie tak zwanego Królestwa Polskiego? W dodatku, do tej wskrzeszonej Polski przynależąby zaraz Galicja i żywił słowiański przestąbły rej wiodł w Austrii. Polska będzie słaba. Tedy przez nią sięgnąć będzie mogła kolonizacja niemiecka do równie słabej Rosji, mianowicie do południoworosyjskich żywnych prowincji, które stałyby się świetnym ujściem dla niemieckiej ludności, łaknącej urodzajnej ziemi... Moglibyśmy wówczas zwrócić Francji Alzacja i Lotaryngię, aby Francja nam od zachodu nie brzdziła, zaś Anglja byłaby uszczęśliwioną z takiego osłabienia Rosji”. Prawda, że nowe plany niemieckie wcale pokażne. Szkoda tylko, że oryginalnością nie odznaczają się wcale. Plan taki snuł już s. p. Bismark, a i wszechniemcy austrjaccy odzywali się już nieraz, że na rękę im byłoby wskrzeszenie Polski, bo wówczas—z natury rzeczy—prowincje niemieckie Austrji połączyłyby się z państwem Niemieckiem. Kalkulacje te niemieckie wszelako mają jedną słabą stronę, mianowicie liczenie na uciechę—Anglii. Uciechy by niebyło w Anglii ze wzmocnienia się Niemiec. Wręcz przeciwnie. Każdy krok Niemiec naprzód wywarłby nieodwzowne veto Anglii. Dlatego też może jesteśmy dziś świadkami tak przykładnej powściągliwości niemieckiej u otwartej w dostatecznej mierze granicy Królestwa Polskiego.

Srednia szkoła mechaniczno-techniczna H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie, z językiem wykładowym polskim. Przyjmuje wychowanców dawnej szkoły bez egzaminu do odpowiednich klas. Egzamin dla nowostępujących rozpoczyna się 9 (22) stycznia. 1-92a-1

Szpital Dzieciątka Jezus w Wilnie. Do liczby zakładów dobroczynnych, fundowanych przez przodków naszych w Wilnie, należy szpital Dzieciątka Jezus, instytucja nawiąskół katolicka, ufundowana w ściśle określonym celu ratowania najniebezpieczliwszej kategorii dzieci, mianowicie podrzutek, od zaguby oraz w celu wychowywania ich w zasadach wiary katolickiej. Za czasów pamiętanych w naszym kraju rządów Murawjewa szpital ten został, wbrew intencji fundatorów, drogą administracyjnej przemocy, odebrany od opiekujących się nim Siostr miłosierdzia (szarytek), które wypędzono z miasta i kraju. Szpital oddany został pod opiekę i kierownictwo duchowieństwa prawosławnego, którego liczny zastęp sprowadzono do nas z gubernii wewnętrznzych w wyłącznym celu propagowania wśród miejscowej ludności prawosławia. Dziś—z chwilą wejścia w życie tolerancji wyznaniowej i oraz z chwilą ogłoszenia swobód obywatelskich—czas byłoby podjąć usłowania w celu powrócenia tego zakładu na drogę wytkniętą wyraźną wolą fundatorów i rewindykowania choć części funduszy, przeznaczonych przez ofiarodawców na utrzymanie tej instytucji. Zająć się tą sprawą powinien magistrat wileński, jako gospodarz miasta, — łącznie z duchowieństwem katolickim, którego pieczy powierzony był ten zakład. W rocznikach „Dziejów Dobroczynności” znajdujemy o fundacji wspomnianego zakładu i jego uposażenia następujące dane. Nim Jadwiga z Zaluskich Ogińska wojewodzina trocka ufundowała ten szpital, porzucone od rodziców dzieci przyjmowane do szpitala biskupa Gąsiewskiego. Bogobojna ta pani, widząc w tem wielką niedogodność dla chorych, na rzecz których już w r. 1781 dar uczyniła, postanowiła osobny dla niebezpieczliwych sierot urządzić przytułek, daleko wygodniejszy od dawniejszego ich schronienia. Tym końcem skupiła placę na tem miejscu, gdzie teraz szpital Dzieciątka Jezus, do których przyłączyli i swój własny x. x.

zwójcei zwierchności nie przeszkadzamy, również plac miejski z opadłymi murami w przyległości będący, morgów dwa niemi w sobie zawierający dla założenia ogrodów i rozszerzenia budowli szpitalowi temu potrzebnych ustąpić magistratowi wileńskiemu (jeżeli by się temu magistratowi zdawało) pozwalamy. Takowy szpital pod protekcją nas, Króla i wszystkich królów polskich mieć chcemy; zwierchność zaś, rząd szerególniejszy tegoż szpitala superjorowi X. X. Missionarżowi wileńskiemu terażniejszemu i następcom jego poruczymy, z obowiązkiem zdawania co rok z przychodów i rozchodów rachunków przed komisją cywilno-wojskową województwa wileńskiego.

Fundusz szpitala Dzieciątka Jezus
jest następujący:

- 1785 X. Hrebniecki ex-żurta zapisał temu szpitalowi ogród „Raj“ zwany, za którego aktostwo roku 1799 d. 9 sierpnia dopłacił szpital złt 7000.
- 1787 pierwsza fundatorka Ogińska, zapisała przynyanym w trybunale, nadała złt. 50000, czyli r. s. 7500
- 1791 powtórnym dokumentem tegoż roku d. 19 grudnia w trybunale przynyanym zapisała złt. 100000, czyli r. s. 15000
- X. Stacewicz zapisał r. s. 1200
- X. Jan Pilsudski ex-żurta r. s. 5524 k. 50
- X. Bohdziewicz, pleban Muśnicki, zapisał r. s. 1200
- X. Łarowski r. s. 600
- Kolb, sędzia smoleński z żoną r. s. 450
- Czyż, komornik lidzki r. s. 150
- Ignacy Słępsć, komornik żmudzki r. s. 3000
- Dominik Nagurski, marszałek szawelski r. s. 9000
- osoba bezimienna r. s. 900
- 1803 Najjaśniejszy cesarz Aleksander I nadał starostwo Żosielskie, które w roku 1812 siostry objęły.
- 1808 nabył szpital od X. Puzyninej ustąpienie prawa emfiteutyżnego na starostwo Szatarniki za r. s. 4500. Oprócz własności nieruchomości ogół kapitałów wynosi r. s. 44,524 k. 50.

Nadanie starostwa Międzyrzeckiego i Żosielskiego dla szpitali sióstr miłosierdzia.

Ukaz Jego Imperatorskiej Mości Samowładcy wszechrosyjskiego z rządzącego sonatu izbie skarbowej litewsko-wileńskiej: wedle imiennego Jego Imperatorskiej Mości najwyższego ukazu danego rządzącemu senatowi terażniejszego miesiąca w dniu 7 z własnoręcznym Monarchy podpisem, w którym wyrażono:

„Z uwagi, iż niedostateczne mają dochody „znajdujące się w Wilnie towarzystwa sióstr miłosierdzia, z których jedno utrzymuje szpital i ma staranie o cierpiącą ludzkość, przyjmując „dla leczenia chorych obojętnej płci i wszelkiego „stanu, a drugie trudni się wychowaniem uboższych sierot i przyjmuje do utrzymania „przez się szpitala nieszczęśliwie narodzone dzieci, „ci, najmiłościwiej zalecamy, dla wsparcia tak „szlachetnego zaprowadzenia obrócić na korzyść „towarzystwa trudniącego się ratowaniem cierpiącej ludzkości pobierając do skarbu prawną „kwartę ze starostwa Międzyrzeckiego gubernji „litewsko-wileńskiej w powiecie Trockim położonego i zostającego w posiadaniu dożywotnio „niem właścicielki ziemianki Dąbrowskiej, „a na korzyść towarzystwa mającego staranie o „wychowaniu uboższych i nieszczęśliwie urodzonych dzieci także kwartę ze starostwa Żosielskiego, w tymże powiecie leżącego i „zostającego dożywotniemu władowi B. Kancelerza „litewskiego Chreptowicza, zezwalając, aby po „śmierci rezezyjnych posiadaczy oba te starostwa „dla lepszego rozprzestrzenienia działań „tych towarzystw i ze wszystkimi dochodami, „oprócz popositnych państwa podatków, do nich „przyłączone były.“

Rządzący senat rozkazał: Dla należytego zgodzie z tem najwyższem Jego Imperatorskiej Mości zaleceniem wykonania posłać ukazy do ministra finansów, pana radcy tajnego aktualnego senatora i kawalera Aleksieja Iwanowicza hr. Wasiljewa i do izby skarbowej litewsko-wileńskiej. Dnia 20 stycznia 1803 roku. Następujący podpisy.

Takowy ukaz z pierwszego departamentu senatu otrzymała izba skarbowo litewsko-wileńska w dniu 3 lutego 1803 roku, a po nastąpieniu śmierci Heleny Dąbrowskiej w dniu 18 stycznia i Kancelerza Chreptowicza w d. 16 marca 1812 r., w tymże roku w połowie miesiąca kwietnia oba starostwa Międzyrzeckiego i Żosielskie siostry miłosierdzia w posiadanie na rzecz swoich szpitali objęły.

Według inwentarzy, przez lustratorów powiatowych sporządzonych w roku 1798, było w st. Międzyrzeckiem chat włościańskich 94, a dusz obojętnej płci 510, zaś w st. Żosielskiem liczyło się domów mieszkalnych 106, po większej części zamieszkałych przez Żydów, a dusz włościańskich obojętnej płci 499 i ziemi do wiosek przeznaczonych około 350 włók litewskich.

Adam Karpowicz.

Z naszej trybuny.

Nie obrażajmy włościan.

Słyszeliśmy niedawno propozycję, żeby obywateli ziemscy utworzyli wiec dla omówienia kwestji, ilu chłopów ma który doktor darmo leczyć i ile spraw chłopskich ma który adwokat darmo przed sądem bronić. Była to oczywiście drwina z ostatnich zebrań wileńskich, na których kapłani sprawiedliwości i medycyny dość szczerzo rozdawali ziemię obywatelskie

włościanom, laskawie wykluczając dobra niektórych swych przyjaciół, (wymieniając ich nazwiska) którzy wedle ich zdania, nie powinni postradać ani jednej dziesięciny. Drwina słuszną i podkreślającą niewłaściwość zachowania się ludzi, obdarzonych być może nieposłusznym darem słowa, ale niestety nie fachowców, a przemawiających wobec tych, którzy życie i wszystkie swoje siły poświęcili na wspólną z włościanami pracę i którzy, posiadając i doświadczenie i znajomość rzeczy, mieli kompetentne o omawianej kwestji zdanie, zaś dojsć do słowa nie mogli, wobec rozhukskiej krasomówności i szcudroblowości panów adwokatów i lekarzy.

Atoli, pomijając owe niekompetentne i natarczywe frazezy tych istnych adeptów Zagłoby, który się przecie obawiał, żeby mu się na języku od dłuższego milczenia pypek jakowyś nie utworzył, musimy się przyznać, że sposób, w jaki się traktuje kwestje agrarne obecnie, jest coraz smutniejszy, a czasem i to coraz częściej, wprost obrażający. Mamy tu na myśli w ostatnich czasach wciąż napotykaną zdanie, że obywatele powinni dobrowolnie oddać włościanom część swojej ziemi dla uratowania przed rabunkiem części pozostałej. Jest to punkt widzenia nader niesympatyczny i tehorzliwy, a względem włościan w najwyższym stopniu obrażający i niesprawiedliwy: obrażający—bo włościanin to nie rabuś żaden z przedmieścia, a nasz współobywatel ziemski, —niesprawiedliwy, bo setki lat historii Litwy świadcza, żeśmy zawsze z włościanami żyli w zgodzie i że nie mieliśmy nigdy powodu do skarg na nich, jako na gwałtowników, nastających na nasze życie lub mienie. — Gdzie indziej, na Ukrainie, na Podolu i w Galicji mieli miejsce owe straszne wypadki, które wyrwały z ust pieśniarza jęk żałosny „syn zabił matkę! brat zabił brata! mnóstwo Kainów jest pośród nas!“ ale i tam traktowano te wypadki jako nieszczęście, jako zaślepienie lub obłąd, a żaden syty bourgeois nie ośmielił się posadzić chłopka ukraińskiego, bodaj obryzganego krwią obywatelską od stóp do głowy, na jednej ławie ze złodziejaskim lub rozbójnikiem. Miano tam na to za wiele rozumu i delikatności uczucia.

Ależ o Panie! oni niewinni! Choć nasza przyszłość cofnęła wstecz! Inni szatani byli tam czynni! O! rękę karaj, nie ślepy miecz! Tedy tylko przesadnym znerwowaniem wobec już długo trwających ruchów dadzą się wytłumaczyć niestosownie i bezmyślnie zdania, o których wspomnieliśmy, a tak wiele obraźliwe i niezასлуżone względem włościan litewskich.

Boć aczkolwiek tu i ówdzie już włościanie wkroczyli do lasów obywatelskich z siekierą w rękę, choć już niejedną folwark, niejedna osada postradała, toć nie zapominajmy, że „inni szatani byli tam czynni“ a dla sprawiedliwości postaramy się o bliższe informacje o każdym poszczególnym wypadku. I okaza się, że wieści były przesadne, że obywatel wyróżnił się brakiem taktu w swem postępowaniu, że niedza włościan była wyjątkowa, że straty były bardzo niewielkie, a chłopci byli przez agitatorów namówieni do gwałtów, których zaraz załowali i za które najsławniej przepierzali. Najwięcej też postradał ci o obywateli, którzy mieszkając stale w mieście lub zagranicą, raczej są znani włościanom ze złej reputacji, świadczącej o ich niemoralnem i rozpustnem życiu, niż z pracy na roli wspólnie z nimi.

My zapatrujemy się na tę kwestję inaczej. Kraj nasz jest w niedzy, w niedzy strasznej i bezprzykładnej. Biedę klepie i ksiądz bogobojny i przemysłny kupiec, i skrzętny obywatel litewski i cierpliwy niepoimnie włościanin; w nieznośnej niemożności zadowolenia najelementarniejszych swych potrzeb napróżno stara się złączyć koniec z końcem przemysłowiec, rzemieślnik i uczony, pisarz, malarz, poeta i muzykant; a nasz inżynier, rejent, żołnierz lub leśniczy mają prawo pracować jeno daleko od kraju rodzinnego, gdzie na Kaukazie, jeżeli nie na brzegach Amuru lub w Archangielsku. Nie posiadamy ani dróg, ani mostów, ani fabryk, ani narzędzi; było nasze, konie, świnie, domy, ogrody, wszystko jest nędzne i liche; ubranie, jedzenie, szkoły, biblioteki, wystawy, teatru i rozrywki — toć wszystko zakrawa na parodję tego, czem się ludzie cieszą po innych krajach. — Dość jest przecie wyjechać zagranicę na dni kilka, żeby się przekonać i zobaczyć jasno, jak oni tam są bogaci, potężni i rozumni, wtedy kiedy my jesteśmy biedni, słabi i bezradni.

Atoli czasy mają się zmienić, ma być zwolany parlament, a w tym parlamencie mają się przeprowadzić reformy, które zaspokoja potrzeby i naszego kraju. Nam wszystkim będzie lepiej, bo skoro słońce zająśnie na niebie, to światła starczy na wszystkie pietra kamienicy, od góry do samego dołu. Czeka nas obrzydliwa praca, ale i obrzydliwa radość, bo te reformy będą wielkie i dobroczynne; a w tych reformach rolę nieposłuszną odegra zreformowanie praw i bytu włościanina. Weźmiemy się do tego unormowania z gorliwością i z niezmierną miłością dla tego cierpliwego towarzysza przebytej krzywdy i niedoli wieloletniej; pomożemy mu w zakładaniu szkół i szpitali, w nabywaniu wiedzy, bez której on obecnie, nawet mając nieraz spory kawałek ziemi, napróżno się wysyla na jakie takie przeżycie mozolnego roku, przy swoich przecie bajejnie skromnych wymaganiach; utworzymy mu kredyt tani i pomożemy z chęcią do zdoby-

cia w tej, czy innej formie kawałka ziemi, z której go nauczymy korzystać, a jeżeli na to zajdzie potrzeba, to wydzielimy mu część naszej własnej ojczyzny, bo tak postąpić nam nakaże serce i rozum, a nie żaden samozwańczy opiekun ludu, rozdający prezenta z cudzej kieszeni; wreszcie będziemy obstawać na zwolnieniu jego od nadmiernych ciężarów podatkowych, których część z radością weźmiemy na siebie. Boć on nasz brat i nasz przyjaciel najbliższy, a nie pies, któremu się rzuca kość na odepzegno, a przed którym się pierzecha w chwili przejścia bodaj zagranicę, z pugilem naładowanym banknotami, wziętymi z banku w zastaw za ziemię ojczyzną.

A panowie adwokaci i doktorowie niechaj lepiej obecnie pomyślą, w jakiej mierze mogliśmy ze swej strony dopomóc włościanom do dojścia do dobrobytu sumiennem, a taniem leczeniem oraz prowadzeniem spraw sądowych; ci zaś obywatele, którzy oddają włościanom kilka dziesięcin, a sami uciekają zagranicę... niechaj lepiej stamtąd nie wracają wcale.

Stefan Kiuna,
Ginącemu światu.

W dzisiejszych czasach na wszystko, co się dzieje i czego się jest świadkiem, patrzymy jedynie z punktu widzenia politycznego. Sztuka, literatura, nauka, praca, spotrzeżenia, sąd o ludziach ma tło, zabarwienie i kanwę polityczno-ekonomiczno-społeczną. Inaczej być nie może i właściwie być nie powinno. Na czym nieokreślony, wszystko co tylko nie dotyczy naszego życia i naszej przyszłości musi zamknąć, nawet musi zamknąć... przeszłość. Są rzeczy piękne i sympatyczne, które na czas pewien należy zamknąć w slicznej, stylowej, oszklonej szafie i patrzeć na nią z tklivością i może z tęsknotą konstatować jednak, że te pamiatki przeszłości stanowią urok, któremu obecnie ulegać jest zbytkiem, na jaki nas już nie stać. Ze ulegając temu urowi zapomnieć można o groźnych widmach stojących tuż za progami w chmurze przyszłości. Kto z tego sobie nie zdaje sprawy, ten zginąć musi.

Ginący świat... Dla czego te dwa słowa niestannie i natarczywie powtarzały mi się w myśli przez wszystkie długie godziny, spędzone na słuchaniu narad ziemianiskich w dniach 3 (16) i 4 (17); dla czego odczuwałem taką boleśną niemoc w dążeniu, taką chaotyczną bezradność, która niby trująca nihilizm myśli pograżał umysł słuchaczy i mówców w stan podniecającego odrzucania się własnymi słowami i szlachetnej niedbałości nad tem, co będzie.

Słuchalem ze zdumieniem, chwilami z jakimś rzewnym żalem takim, jakiego musiał doznawać Sancho-Pansa na widok swego pana pędzącego na wiatraki z krucho kopją w rękę, a romansem w głowie. Jakaż to tym tu zebrany ludzimi grunt się pod nogami pali, oto drżą zachwiane w posadach warunki ich materialnego bytu, który dla wielu z nich jest kwestją życia lub śmierci, a oni?... Zawsze oni! Tacy szlachetni i tacy przewrotni, tacy odważni do absurdu i tehorze do nieprzytomności, tacy niezdolni do walki lub rzucający się w nią „jeden na stu“ nieskończenie rozmaiti i niejednolici prócz w jednym, w bezradności i nieumiejętności w zbiorowej, zgodnej akcji. Zawsze oni.

Oto słyszę mowę spokojną, poważną, a powiedzianą z jakąś wzniosłą prostotą, a jaką by się mógł zdobyć rycearz chrześcijański opowiadając wielkopanie, trochę dumne zdanie się niemal na laskę i nielaskę tłumów, nie zaspokojonych niczem. Inna (mowa) dałaby się streścić w słowach „jeśli nie można żyć dumnie, należy przynajmniej umrzeć dumnie“. Żnów mówca, z opowiadaniem jego czuć ducha twórci i zdumienia, oraz gotowość na wszystko dla świętego spokoju, a zarazem dyskretne podsuwanie środków niezbyt godziwych, ale... jakby już inaczej nie można. Inny mówca owija słuchaczy w girlandy kwiecistych zwrotów i, lubując się we własnej retoryce, stara się zwrócić umysł w sferę wysokie i dalekie. Żnów ktoś przemawia, nadpływając wspomnieniami gawęd z powieści Kaczkowskiego. Działni, zacytuję szlachcica — aż serce rośnie słuchając jego słów poczytych. Zupełnie tacy sami musieli ongiś na sejmikach zaklinać obywateli o zgodę. Panowie bracia! Teraz znowu z sali leżą słowa iskrzące się dowcipem; przesliczna dezinwoltura, szlachetną wspaniałomyślność czuć w intencjach mówcy. Słuchający zapominają, po co się zeszli, nie pamiętają o grabieżach, buntach, strachach, robotkach etc. etc., twarze się uśmiechają, kobiety klaszczą w dłonie, zachwytnad dowcipem, nad tą odwagą a la Cyrano, odwaga żartu nad przepaścią porwa wszystkim. Czuję się wdzięczność dla tego, co tak slicznie potrafił przetrwać czarne chmury horyzontu, promykami poezji, wrażeniem odwiecznej, wyrafinowanej kultury słowa i myśli.

I płyną tak słowa... słowa... słowa... czasami zerwie się głos jakiś gwałtowny, ostrzy jak grzyzt, dysonans... i milknie jakby odezwał beczelowość mówienia prawdy w oczy.

Et la tristesse de tout cela, mon ame, et la tristesse de tout cela.

Oto stają przedemną ludzie, którzy czekają i żądają i chcą brać, stają ci, co się boją, nie wiedzą co dać i też czekają.—Z

dwoch stron, z dołu i z góry słyszę lecające pytania: cóż będzie? Co dalej, co dacie? Co od nas weźmą? Co mamy dać?—co mamy brać? Co uradzono, jaki jest program agrarny wileńskiej gub. z czem ma iść lud do nas, a my do ludu? I na te pytania wyłonił się zgorączkowany strachem i chciwością umysłowy cóż odpowiada „wice ziemiański“. Piękne zwroty retoryczne, szlachetne (nieokreślone) intencje, gotowość do ofiar prawie rozpaczliwa, a w pojedynczych wypadkach po za publicznymi przemówieniami w duchu *chłopofilskim* próśby do władz miejscowych o... kozaków.

Ave morituri... zginiecie, nie zeszedziecie ze stanowisk ani o krok naprzód. Chcę wierzyć, że zginiecie rycearsko, *pozwolicie* się zniszczyć, kładąc się *nieruchomo* pod stopy idących naprzód tłumów, których przodownikami być nie potraficie, a lączyć się z nim nie możecie. Siła inercji, która was ratowała od tyłu lat przed demoralizującymi wpływami, dziś przestała mieć rację bytu. W „czulej litości rozrzućni sami siebie winią, ale chociaż może „chcą chcieć“ już... nie umieją. Pozdrowieni bądźcie... morituri!

Widz.

* Zaszczytne odznaczenie Sienkiewicza w Sztokholmie nie przebrzmiało bez echa w prasie zagranicznej.

Najwstrzeźliwszą w podkreślanu tego faktu okazała się prasa niemiecka; natomiast francuska nie szczędziła okłasków.

Wśród artykułów zagranicznych, poświęconych temi czasy Sienkiewiczowi, wyróżnia się głos szereg naszego i od dawna przyjaciela, jednego z „niemiętnych“ Akademii francuskiej, Juliana Claretie.

W „Annales politiques et litteraires“, w gorąco napisanym artykule: „Sienkiewicz et la Pologne“, wypowiada Claretie zdanie, że w osobie autora „Trylogii“ i „Kryżaków“ odznaczona została Polska, która znów w tak szlachetny i piękny sposób przypomina światu, że — istnieje.

Kronika krajowa.

WILNO.

— Zabawy dzieciinne. W lokalu Towarzystwa opieki na dziećmi na Małej Pohulance N. 8 odbędzie się w d. 30 grudnia o godz. 5 po poł. zabawa dzieciinna. Wejście dla członków 30 kop. Zabawa taka powtórzoną będzie d. 2 stycznia.

— Wilno-Lwow. Czytamy w dziennikach lwowskich: dnia 31 grudnia 1905 r. otrzymał Sokół - Macierz następujący z Wilna telegram: „Świeżo założone Sokolstwo wileńskie w liczbie 185 członków postanowiło na walnem zgromadzeniu 31 grudnia 1905 przesać Sokolom lwowskim życzenia „dosiego roku“ i pozdrowienie bratnie „Czolem!“ Telegram ten odczytano publicznie zgromadzonym w sali na wieczorku Sylwestrowym i odpowiedziano telegraficznie: „Odczytany Wasz telegram na naszym wieczorku Sylwestrowym wywołał entuzjazm i długotrwałe nie milknące oklaski. Macierz lwowska śle Wam życzenia szczęśliwego rozwoju. Czolem!“

— Komisje wyborcze. Dzisiaj, o godzinie 8 wieczorem, odbył się ma nadzwyczajne zgromadzenie Rady miejskiej dla wybrania cyrkulowych komisji wyborczych, przeznaczonych do ułożenia dodatkowych list wyborców do Dumy Państwowej. Rozstrząsane będą sprawy, na zasadzie ukazu Najwyższego do senatu z dnia 11 grudnia 1905 r., tyżącego się zmiany ustawy o wyborach do Dumy Państwowej, w szczególności zaś punkty następujące: Ułożenie dodatkowych list wyborców którym nadaje się prawo udziału w wyborach do Dumy państwowej, wkłada się na komisje wyborcze cyrkulowe, wybierane przez rady miejskie z liczby osób, posiadających cenzus wyborczy do wyborów miejskich.*

W miastach mają być zwolywane nadzwyczajne zgromadzenia rad miejskich dla podziału miast na cyrkuly wyborcze i utworzenia komisji wyborczych, na które się wkłada obowiązek ułożenia dodatkowych list wyborców*.

— Aparat przeciw-pożarowy. W tych dniach na Eukiszkach dokonywano prób gaszenia pożarów, za pomocą aparatu: „Minimaks“. Aparat stanowi niewielki stożek, do którego nalewają rozcynny dwuwęglanu sodu. Następnie wstawia się szklana rurka z kwasem solnym. Podczas gaszenia pożaru, znajdujący się w szerokiej części cylindra szyfiolek uderza o jakiś twardy przedmiot, szklana rurka rozbijsię i kwas solny, po połączeniu się z dwuwęglanem sodu, wytwarza gaz węglowy w znacznej ilości. W celu wyprobowania aparatu, ułożono duży stos drzewa i słomy i oblanogo go 100 funtami nafty. Gdy ogień objął cały stos i wybuchną silnym płomieniem, użyto aparatu i po upływie 2 minut ogień zgasł. Następnie zapalono naftę w wiadrze i ugaszono ogień w taki sami sposób. Aparat nadaje się zwłaszcza do gaszenia pożaru w mieszkaniach i do gaszenia wybuchów nafty.

— Z klubu szlacheckiego. Po dokonanych wyborach „gospodarzy“ w klubie szlacheckim w dniu 22 b. m., o których podaliśmy wiadomość w „Kurjerze Litewskim“, zaproszono jednogłośnie na prezesa klubu p. Pawła Kończę, P. Kończę atoli nie przyjął tym razem piastowanego

przez lat wiele urzędu, a nawet rzekł się obowiązkiem gospodarza. Na prezesa przeto klubu wybrano dr. Bernarda Hłaskę zaś liczby gospodarzy dopełnił p. Malinin jako najstarszy kandydat.

— Z poczyty. Z d. 25 grudnia r. b. w centralnym kantorze pocztowym i w miejscich filjach pocztowo-telegraficznych zostały wprowadzone nowe przepisy co do rozkładu czynności pocztowych w dni świąteczne, a to w następującym porządku: W dzień Nowego Roku, w pierwszy dzień Wielkanocy, w dzień koronacji (14 maja), w dzień imienin Najjaśniejszego Pana (6 grudnia) i w pierwszy dzień Bożego Narodzenia czynności pocztowe będą zawieszane.

— Składki. Na rzecz osób, które ucierpiały wskutek pogromów, zebrano w Wilnie około 15 tys rb.

— Ofiara zemsty. Donosiliśmy wczoraj o napadzi, uczynionej na ul. Zawalnej na kapitana pułku orenburskiego, p. Wojtkiewicza. Okazuje się, iż nieznany złozyca ciężko tylko zranił kapitana, lecz życia go nie pozbawił. Kapitan Wojtkiewicz przebywa obecnie w wileńskim szpitalu wojskowym. Ma dwie rany, zadane nożem: w szyję i szczękę. Jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

— Nowa gazeta. W Wilnie zaczęło wychodzić nowe pismo żargonowe „Der Wecker“. Pismo redagowane jest według programu „ogólnego żydowskiego związku robotczego na Litwie, w Polsce i Rosji.“ (Bund).

— Osobiste. Bawi w Wilnie literat p. Wojciech Baranowski, sekretarz redakcji „Wędrowca“.

— Echa. Namysłowski z orkiestrą swoją buja już od dawna gdzieś po świecie, a w duszach wilińian ozywają się wciąż jeszcze raz po raz echa jego melodji. Za dowód niech posłuży wierszyk następujący, nadesyany nam w tych dniach pocztą miejską.

Gdy wśród burzy słońce błysnie
i rozproszy cień,
Do serc ludzkich ufnieć tryśnie
W pogodniejszy dzień.
I nam dzisiaj try nie płyna,
Przebrzmiał ból jęk,
Namysłowski z swą družyną
Wskrzesał skoczny dźwięk.
Gdy zabrzmiął skrzypiec tony
Z dźwięcznych wtóra trąb,
Zaspiewaly w duszach dzwony,
Zmilkły echa bomb.
Gdy flet pieśń uroczą głosił
Cicho, jak szmer fali,
Wspomnień tęsknych rój unosił,
W sercach tłumil żal.
Chociaż ton melodji przebrzmiał
Umilkł głosów chór,
W naszych sercach się odezwał
I brzmieć będzie—wtór.
Lecz gdy smutne jękną dzwony
Ból przyjdzie czas,
Wróc onów, mistrzu, w nasze strony,
By pocieszył nas!
Wiwat dzielni krakowiacy,
Wrząz z piosenką swą,
Za nią z Litwy wam rodacy
Dziękczynienie ślą!

K. Wiesz...

— Rabunek. Zamieszkały przy ul. Chwińskiej w domu Łukaszczyka urzędnik okręgowego zarządu dróg i komunikacji Michał-Leonard Siemaszko doniósł policji, że w noc 26 grudnia, po wyjściu z restauracji Lipskiej przy ul. Wielkiej, najął odórkarza Witolda Lynkowskiego i kazał mu się odwieźć do domu. Tymczasem Lynkowski, zamiast na ul. Chwińską zawiózł go na ul. Ostrobramską i przy hotelu Petersburskim wyrzucił go z sanek i wyciągnął mu z kieszeni sakiewkę z 30 rublami.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 9 wypadkach, w liczbie których 4 wypadki na miejscu, 5 na stacji Pogotowia.

— Przejechali do Wilna: inż. Władysław Szostkowski, ob. Antoni Sianożęcki (hotel St. Georges), ob. Józef Wołodkowicz, ob. Bolesław Jalo-wiecki, kap. Dymitr Rajewski, dokt. Jerzy Powolocki, ob. Jan Bohdanowicz, ob. Marja Bogdanowicz, ob. Jan Cwiński (hotel Europejski).

— Wyjechał z Wilna: prz. adw. Henryk Zaks, kap. Morduch Giełdów, ag. Bogumił Krzyżanowski, inż. Piotr Skrabian, świec. marsz. Szymon Krasowski, por. Grzegorz Kloczkowski, insp. Aleksander Popow, ob. Władysław Olesza, br. Emil Kiechli.

Z SUWAŁK.

— Język polski w szkole. Dnia 23 stycznia 1906 roku rozpoczęła się wykłady w 7-mio klasowej prywatnej Szkole Handlowej w Suwałkach z językiem wykładowym polskim. Osoby yearzące się zapisywać do szkoły powinny przesać podania o przyjęcie do szkoły, na ręce p. Stanisława Staniszczyńskiego w Suwałkach. Wynisłość wpisu rocznego wynosi: Dla klasy wstępnej rs. 50. Dla I-iej 60 r.; dla II-iej 70; dla III-iej 80; dla IV 90 r. dla V-iej, VI, VII—100 r. Radę opiekuńczą stanowią pp. Hr. T. Potocki, S. Staniszczyński, E. Móravski, T. Wisznicki.

Serdecznie życzymy powodzenia szkole suwałskiej!

Z POW. KOBRYŃSKIEGO.

— Przewlekła sprawa. W roku 1841 przy regulowaniu byłego kanału królewskiego, obecnie Dnieprowsko-Bugskiego oraz rzeki Muchawca, ministerjum komunikacji zapotrzebowało ziemi okolicznej od włościan i obywateli. Utworzona została specjalna komisja dla oszacowania ziemi i eksproprijacji. Praca komisji przeciągnęła się do r. 1868.

Wówczas, 29 września 1868 r. obywa-tele wnieśli do onej komisji podanie, pro-sząc o przyspieszenie toku sprawy. Rząd, wbrew przepisom prawa oraz dokumen-tem wykupowym, dowodził wciąż ekster-rytorjalności ziemi w mowie będącej. Spór trwał. Dopiero w r. 1882, na zasadzie wy-danego 4 listopada 1881 ukazu Najwyż-szego przysłany został w Kobryńskie de-legat rządu Muchin dla oszacowania ziemi i dokonania wyłączenia. M. D. Muchin zdażył atoli tylko ziemię oszacować i sprawa utknęła na zatargach obywateli z rządem. Procesuje się np. dotychczas p. Bańkowski, delegat na ostatni zjazd w Moskwie.

Gożej rzecz się ma z włościanami. Płacą podatki; placą wykup; niektóre czę-ści ziemi w zastawie bankowym, a kanał, nie dający żadnej korzyści dla ludności miejscowej, zaś ziemia sporna okoliczna albo zasypiana piaskiem, albo pod ciągłymi zalewaniami, albo błotem zamulana, albo bez przejazdu, albo porośnięta olchą i wier-zą, których trzebić nie wolno.

Włościanie skarżą się na pogwałcenie prawa oraz ukazu Najwyższego i dzięki tylko taktowi pp. inżynierów Bergmana i Popowa powstrzymują się od ekscesów, które, przy obecnym ogólnym podnieceniu włościan, łatwo przybrać mogą rozmiary wcale niepożądane.

Należałoby co rychlej położyć koniec sprawie przewlekającej się już 60 lat z okładem.

Z INFLANT.

→ Ruch agrarny. W powiecie dźwińskim, w okolicach Krasławia, z nastan-kiem sanny, rozpoczęły się nanowo ruchy agrarne, mianowicie rabunki leśne. Codziennie włościanie okolicznych ban-dami w kilkadziesiąt furmanek wyrą-biają szanowane przez właścicieli borowe gaje i teje jeszcze nocny wywożą do miasteczka Krasławia kradzione drzewo, gdzie umówieni przez nich zawczasu Żydy rochwytyją towar i zabierają go do siebie bez żadnej przeszkody. Policja miejscowa, nie posiadająca środków represyjnych, nie-chęć się narażać patrzy przez palce. Woj-ska do miasteczka i okolicy zwierzchność nie daje. Wszelkie próby obywateli oko-licznych do gubernatora i nawet do mi-nistra pozostały bez skutku i widzimy ze smutkiem, jak lasy nasze uikną i będzie-my wkrótce pozbawieni materiału opa-łowego.

Z BIALEGOSTOKU.

→ Urosczenia. Otrzymałmy z Bia-łegostoku list, datowany 1 grudnia. Z po-wodu strejku, list ten doszedł do nas dopie-ro teraz.

Drukujemy go jednak w całości, bo porusza sprawę żywotną.

„Pragnąc uczcić pamięć wielkiego wieszca naszego narodu, ś. p. Adama Mickiewicza. w 50-ą rocznicę jego zgonu, staraniem pewnego gro-na osób, odbyło się 15-go listopada uroczyste na-bożeństwo żałobne, a 30-go tegoż miesiąca wie-czór Mickiewiczowski, na który złożyły się dekla-macje i żywe obrazy.

Deklamacyjna część wieczoru składała się z utworów Mickiewicza, które wypowiedział p. Mau-rycy Kisielnicki z Warszawy, szereg zaś żywych obrazów, wzorowany na ilustracjach Andrzeja do utworów naszego wieszca, zakończyła wspa-niała „Apoteoza“.

Całość wywarła niezmiernie sympatyczne i ciepłe wrażenie na wszystkich widzów, wśród któ-rych był spory zastęp przedstawicieli klasy robo-tniczej.

Obchód ten i hold złożony wieszcowi naszemu wywołał protest i niezadowolenie ze strony „Bun-du“, który pod pretekstem, że dochód z tego wie-czoru został przeznaczony na wpisy dla biednych uczniów Polaków miejscowej szkoły handlowej, przystąpił do bojkotowania tegoż obchodu przez rozrzucanie proklamacji, upatrując w tym czynnie filantropijnym „podburzanie“ do walki narodo-wościowej i szerzenie separatyzmu wśród uczni tej szkoły. (?)

Również jak rząd zabrania nam być Polakami, ograniczając nasze myśli, uczucia i czyny, tak i młodzież „Bundu“ pragnie ograniczyć nawet pole polskiej działalności filantropijnej. Kto w dobro-czynności upatruje „podburzanie“, ten chyba sam, głosząc hasła ustroju socjalistycznego, pielęgnuje w swem sercu niemiawisz rasową. Występując za-wsze jak najenergiczniej przeciwko szerszeniu nie-nawidzi i niezgody narodowościowej, jak również przeciw walce klasowej i partyjnej, bronimy i bronimy będziemy zawsze interesów i praw narodu polskiego.

Pretensje i zarzuty panów z „Bundu“ są istotnie tym razem zdumiewające.

Ze Slucka.

(Akcja obywatelska. Wiec włościański. To-warzystwo rolnicze).

→ Wobec powszechnego wrzenia i trudnych warunków ekonomicznych i nasz chłop Białoruski budzi się z tyloletniego odrętwienia myślowego.

Fatalny system biurokratyczny nie wy-tworzył jednak naogół dobrych stosunków między wsią a dworem, więc dzisiaj chłopi, „oświeceni“, przez różne podejrzenia indywiduala, które zawitały do naszych wio-sek, zaczynają wierzyć w bezkarne korzy-stanie z cudzego dobra. Rabują siano, drzewo opałowe, burzą tamy na rzekach, nawet uplanowali napady na dwory, chociaż jednak zawczasu udaremniiono.

Ziemianie nasi prędko zrozumieli, że na podobne przejawy anarchii trzeba za-raz reagować czynnie i dnia 30 zeszłego

miesiąca, z inicjatywy p. Jerzego Bułhaka, zjechali się w liczbie 42 do Slucka na wezwanie powiatowego marszałka z nomi-nacji, p. Lopuszina.

Na zebraniu było także 23-ch przedsta-wicieli włościan ze wszystkich gmin w po-wiecie.

Po dosyć długich debatach w sali Zjazdu, zebrani ziemianie wybrali komisję, której poruczono opracować szereg sposo-bów budzenia myśli chłopu Białorusina i przeciwdziałania zakusom podejrzanych elementów.

W skład komisji weszli pp.: Jerzy Buł-hak, Konstanty Okołów, Leon Hrehorowicz, Stanisław Krupski i marszałek Lopusz-in.

Nie tracąc czasu, komisja tegoż dnia opracowała plan działania. Postanowiono tedy:

1) Wydawać gazetkę dla włościan w językach polskim, rosyjskim i białoruskim.

2) Utworzyć w każdej gminie sąd polu-bowny, w którego skład wejdą dwaj oby-watele, wybrani przez włościan i dwaj włościanie, wybrani przez obywateli.

3) Przyciągnąć jak największą liczbą członków włościan do organizującego się Towarzystwa rolniczego.

4) Urządzać po gminach wiece włościan-skie pod przewodnictwem zaproszonego specjalnego mówcy, któremu poruczono będzie uświadamianie włościan w duchu konstytucyjno-demokratycznym (ziemców).

5) Opodatkować większą własność po 2 kop. od dziesięciny na wydatki agita-cyjne.

Tyle uchwała. A teraz zapytamy, po co ten „agitator“ (w punkcie 4 postanowieni komisji)? Czy chłop ma wierzyć? Niech się do włościan zwróca ci, którzy w cza-sach ogólnej apatii dla spraw społecznych nie zapominali, że są „obywatelami“. Tacy pp. Jerzy Bułhak, Jakobson, Krupski wy-stąpieniem swoim kilkakrotnie więcej zrobią dla ogólnego uspokojenia, niż naj-sławniejszy mówca, którego może my-slićca Rosja uważa, lecz nasz chłop nie zna.

O powyższem przekonani się wszyscy obecni na wiecu włościańskim dnia 11 b. m. w miasteczku Starobinie. Wiec zwa-żali właśnie owi wyżej wspomniani ziemia-nie. Zjechali się około trzystu włościan. Prze-mawiali inicjatorowie wiecu w języku bia-loruskim, zaznajamiając zebranych z tre-ścią manifestów. Nadto p. Stanisław Krup-ski tłumaczył o potrzebie i sposobie ry-czałowego zniesienia szlachownic, czemu wzburzył w swoich sierniężnych słucha-czach wielkie zainteresowanie.

Przemawiali także i włościanie. Okaza-ło się, że są oni usposobieni pokojowo i chcą walczyć o swe prawa tylko „na dro-dze legalnej, a za wybrki jednostek nie odpowiadają.

Zwołaniu następnych wieców stanęła na przeszkodzie ogłoszona w powiecie „wzmocniona ochrona“, na której zasadzie władza administracyjna skasowała prawo-mocność konstytucji dla powiatu sluckiego.

Ze smutkiem trzeba jednak stwierdzić, że i ziemianie nasi nie stanęli na wyso-kości zadania, jakim ich chwila biejąca obarczyła. Zamiast gorliwie wziąć się do pracy twórczej, tracą niepotrzebnie czas na dysputy partyjne. Jedni twierdzą, że tylko partja ziemców ich obowiązuje, dru-dzy zaś przychylają się do działalności partji „prawnego porządku“.

Czy nie lepiej na tymczasem wyzna-wać bezpartyjność? Nie zapominajmy, że na to, co się dzisiaj da zrobić, niczawsze jutro pozwoli. Więc: „Czyż każdy w swym kółku, co każde Duch Boży, a całość sama się złoży“...

Zawiazano się u nas Towarzystwo rol-nicze z inicjatywy p. Edwarda Domań-skiego, na którego imię nadeszła zatwier-dzona ustawa, wzorowana na takiejże usta-wie Towarzystwa fińskiego. Właściwie są to tylko sekcje mińskiego gubernialnego Towarzystwa rolniczego.

Na zebraniu organizacyjnem na preza-sa został powołany p. Ludwik Narkiewicz — Jodko, na wice-prezesa p. Stanisław Krupski i do zarządu weszli pp. Leon Hrehorowicz, Michał Kirjakow, Witold Górski, Jerzy Bułhak i Konstanty Okołów.

Cz. L.—k.

Z Królestwa Polskiego.

WARSZAWA.

Ⓛ Bankructwo. Po bankructwie ban-kiera Nelkena, zaalarmowało Warszawę bankructwo starej firmy bankierskiej „A. Rawicz i Ska.“ Długi firmy przenoszą dwa miliony. Kilka rodzin zamożnych straciło swoje mienie. Mnóstwo osób ubo-ższych jest pokrzywdzonych. Szef firmy, p. Władysław Rawicz przepadł bez wie-sci.

Ⓛ Redaktor zawieszonoego „Kurjera Po-rannego“, p. Feliks Fryze, otrzymał roz-kaz wyjazdu za granicę.

Ⓛ Nowe pisma. Ukazały się dwa nowe po-ważne pisma: dziennik „Nowa Gazeta“ i tygod-nik „Świat“. „Nowa Gazeta“ jest zmieniłą, prze-robnioną, rozszerzoną i udoskonaloną „Gazeta Hand-lową“. Przeróbki dokonano według wzoru „Kur-jera Warszawskiego“; nowe pismo ma tenże for-mat, tenże układ; wychodzi dwa razy na dzień. Pierwszy numer odznacza się wielkim bogactwem treści, poważnymi artykułami i wyczerpującymi informacjami. „Świat“ wychodzi pod redakcją Ste-fana Krzywoszewskiego. Jest to ilustracja chwili

biejącej: bogata, staranna, wytworna i tania. Za-granicza takie pisma stały się jedną z głównych potrzeb społeczeństwa. U nas jest to pierwsze w tym rodzaju.

Ⓛ Zabójstwo polityczne. Stało się więc to, czego wielu się od pewnego już czasu poważnie obawiało, a czego więcej jeszcze ludzi nie chciało przyjąć, nawet jako przy-puszczenie: pomiędzy dwoma społecznymi obozami, socjalistycznym i narodowym, groźnie od miesięcy paru naprzeciwko sie-bie stojącymi—padła krew ludzka.

Tą ofiarą, która otworzyła i wprowa-dziła walkę na nowy, straszny teren, był Karol Piotrowski, pracownik trzeciego warsztatu kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Należał on do narodowej organizacji robotniczej. Jak świadczy organ Narodowej Demokracji, Piotrowski „był solą w oku socjalistów“, dwa razy otrzymywał już „wyroki śmierci“, pelen był zapału dla sprawy, której służył.

Zamordowano go we własnem mieszka-niu zaraz po południu, gdy wrócił z ro-boty na obiad.

Zasiadł był do stołu ze swoim szwa-grem i kolegą, gdy niespodziewanie we-szło do pokoju trzech nieznanymi męż-czyzn i zapytało:

— Czy jest pan Piotrowski?

Piotrowski najdalej był od myśli o mo-żliwości zamachu.

Wstał, zwrócił się pierśią do przyby-łych i odpowiedział:

— Ja jestem!

W tej chwili trzy rewolwery zwróci-ły się ku niemu, huknęły trzy strzały. Dwie kule trafiły w piersi nieszczęśliwego, kładąc go odrazu trupem na miejscu.

Mordercy odeszli z miejsca zbrodni, przez nikogo nie niepokojeni.

Warszawa, 26 grudnia (8 stycz.). Zgod-nie z decyzją, powziętą na naradzie o wy-borach do Dumy Państwa, w magistracie zorganizowano biuro przedwyborcze.

Warszawa, 27 grudnia (9 stycznia). Po naprawieniu mostu pod Lublinem, przy-wrócono prawidłowy ruch pociągów na od-nodze kowelskiej.

Na prośbę członków komisji wybor-czej o zniesienie stanu wojennego na czas wyborów do Dumy Państwa, general-gub-ernator odpowiedział, że stan wojenny ogłoszony został w celu zabezpieczenia spokojnej ludności od walki z partjami rewolucyjnymi, które usiłują przeszkodzić zwołaniu Dumy. Zatem stan ten może być zmiesiony tylko w następstwie zupełnego przywrócenia spokoju, co jest szczerą chę-cią spokojnych obywateli, a w ich liczbie także członków komisji wyborczej.

Plotków, 27 grudnia (9 stycz.). Przy-stąpiono do prac w dąbrowskiem zagłębiu węglowym.

Opatów, 27 grudnia (9 stycz.). Wczo-raj w Ostrowcu miało miejsce starcie z wojskiem. Strzelanie trwało od godz. 4-ej do 5-jej wieczorem. Jest wielu zabitych i rannych, w wojsku ofiar niebrano.

W osadzie Uniejowie uzbrojona partja zburzyła zarząd gminny, herbaciarnię i kuratorium. Akty, księgi, umablowanie i kasę gminną zniszczono.

Z prasy rosyjskiej.

Co zrobić z uniwersytetem War-szawskim?

Akademik Sobolewski, który niedaw-no w tak „prosty“ sposób usiłował roz-wiazać kwestję polską, zabiera obecnie na lamach „Piet. Wiedom“ w N 282 głos w sprawie nierównie mniejszego znaczenia, choć bynajmniej nie malego. Chodzi o to: „Co zrobić z uniwersytetem warszawskim“.

P. Sob. rozumuje tym razem przy pomocy podobnych przesłanek. „Ze Pola-kom w Rosji—no, to do widzenia. Wyno-sie się. Darujemy wam zupełną niepodle-głość, za to takim het koło Białegostoku tworzymy granicę celną. No, zobaczymy, kto na tem lepiej wyjdzie“. Podobnie z uniwersytetem. „Nie podoba się wam uni-wersytet rosyjski w Warszawie. Mała szkoda. Przyda się ten sam uniwersytet gdzie-indeż, choćby we Władykaukazie.

„Polacy galicyjscy mówi p. S. stale wy-myślali na uniwersytet Warszawski, na jego profesorów. Polacy w Królestwie Pol-skiem czyniliby to samo, gdyby tylko mogli. A jednak, mówiąc sumiennie, uni-wersytet warszawski nie tylko nie jest gorszy, lecz nawet lepszy, niż obydwą polskie uniwersytety w Galicji... Trzeba przyznać, że żaden uniwersytet rosyjski, stojąc na gruncie interesów naukowych, nie odmawiałby zaliczenia do swego gro-na, takich profesorów jak filozofdy i historycy Karski, Sozonowicz, Pietruszewski, prawnik Zigel, geolog Amalicki, zoolog Nasonow... Rosjan, mówiliśmy już, obec-nie wypędzają. Położenie ich w Warsza-wie dawniej nie należało do przyjemnych, teraz zaś jest wprost nieznosne. „Wszyscy mają jeszcze żywo w pamięci pobicie prof. Amalickiego przez najetych zbirów za to tylko, że patrzył na rzeczy oczyma niezci-wego Rosjanina. Bojkot egzaminów dla studentów Rosjan przeprowadza się nad-zwyczaj energicznie. Dla każdego Rosja-nina jest rzeczą widoczną, że trzeba coś przedsięwziąć, ale co?“

Wspomina następnie p. S., że co do tego zdania są podzielone, jedni chcą za-chowania uniwersytetu rosyjskiego w War-szawie, inni zupełnego spolonizowania tej

uczelni, inni znów, i tych większość, ra-dziłaby przeniesienie uniwersytetu z War-szawy do jakiego innego miasta. Większość jest zdania, pisze p. S., że Rosjanie mają prawo zabrać z uniwersytetu warszawskie-go wszystko, co tylko jest do wzięcia: bi-bliotekę wcale niezgorszą, przybory, ma-terjały, pozostawimy Polakom to tylko, co odziedziczył uniwersytet po swej po-przedniczej: Szkole Głównej, to jest pra-wie nic. Teraz, gdy z woli losu mury uni-wersytetu dostępne dla wszystkich bez różnicy pici, istniejące audytoria niewy-starczają już. Skorzystać z gotowego uni-wersytetu, przeniosłszy go z Warszawy do innego miasta, daleko praktyczniej, niż skasować go zupełnie, rozpuściwszy perso-nel profesorski. Ale jeżeli miasto powin-no otrzymać ten uniwersytet.

Pan Sob. argumentuje za Władykau-kazem. Pora działać. Niech pomyśli o tem rząd, niech zatroszczy się o to i mieszkań-cy Władykaukazu. Próby ich i ofiary ma-terjalne (płac pod budowę gmachu, po-moc pieniężna) mogłyby najlepiej rozwią-zać kwestję, co zrobić z warszawskim uni-wersytetem?

Na Kaukazie.

Kopia depeszy na imię Jego Cesarskiej Mości od general-adjutanta Woroncowa Daszkowa.

Tyflis. 25 Grudnia (7 stycznia) Najpod-anej donosze Waszej Cesarskiej Mości, że pod wpływem odciecia od Rosji, strejku poczty i telegrafu, a także kłamliwych pogłosk, rozsiewanych przez skrajne par-tje, ruch rewolucyjny w całym kraju Za-kaukazkim wzmoził się znacznie.

Rewoluconisiści po zawładnięciu koleja-mi wyprowadzili pociągi według własnego uznania. W Tyflisie ogłosili oni strejk ogólny i usiłowali wywołać także strejk w instytucjach rządowych. Wobec tego ogłoszono w Tyflisie i w pow. tyfliskim stan wojenny.

Przybyły z Gori general-major Aliecha-now objął obowiązki czasowego general-gubernatora.

Zdolano ujawnić kilka składów bomb i zaarrestowano kilku agitatorów.

Jednocześnie ogłoszono stan wojenny na kolei Zakaukaskiej. Na kolei tej kur-sują już wojskowe pociągi. Wojska aresz-tują agitatorów i strejkujących.

Rozruchy agrarne, w powiatach gorij-skim i duszetskim, które już uciechły, pod wpływem ogólnego rewolucyjnego ruchu, znouwu się rozpoczęły. Wobec tego zmu-szony byłem ogłosić w tych powiatach stan wojenny, mianując tam general-gub-ernatorem dowódcę wojsk miejscowych, majora Bauera.

Względnie spokojnie jest w Dagjestanie, Baku, gub. erywańskiej i w kraju Karskim. W gub. jelisawetpolskiej starcia Ormian z Tatarami mają miejsce w dalszym ciągu.

Strejk poczty i telegrafu został zakończ-ony. Członkowie miejscowych komitetów strejkowych zostali zaarrestowani i komu-nikacja w tych dniach zostanie przywró-cona, po naprawieniu uszkodzonego plantu.

Na Kaukazie północnym wszystkie stacje od Rostowa do Besłanu obsadzone są wojskiem, znaczna część organizatorów strejków została aresztowana. Pociągi z Rostowa już przychodzą. Zarząd kolei przystępuje do wykonywania swych obo-wiązków.

General-adjutant

hr. Woroncowa-Daszkowa.

Wiadomości różne.

× Zawieszenie gazety „Swobodnyj nar-od“ nastąpiło z powodu „artykułu Stru-wego: „Jeszcze nie zapóźno“. Adwokat przysięgły Gruzenberg, jako pełnomocnik redaktora i wydawcy zawieszonoego pisma, zaskarżył odnośną decyzję petersburskiej Izby sądowej do kasacyjnego departamentu rządzącego Senatu.

× Komitet organizacyjny 1-go wszech-rosyjskiego zjazdu pracujących w ziem-stwach podaje do powszechnej wiadomości, że z powodu wypadków chwili biejącej zjazd ten, projektowany w Moskwie w dniach 29 i 30 grudnia, odłożony został na czas nieograniczony.

Odłożono również do chwili bardziej sprzyjającej zjazd chirurgów rosyjskich, który, według pierwotnego planu, miał się odbyć również w Moskwie, 28, 29 i 30 grudnia.

× Warszawski korespondent „Timesa“ pisze, że położenie w Polsce wyjaśnia się i poprawia z dniem każdym. Wszystkie pol-skie organizacje rewolucyjne, wobec tra-gicznych wypadków w Moskwie, zarzekają się przedsięwzięcia jakichkolwiek środków stanowczych w najbliższej przyszłości. Lud-ność Polski ma już dość wszystkich strej-ków, przeciw agitatorom zauważyć można ogólne rozgorzenie.

× 28 grudnia w Petersburgu rozpoczę-ły się obrady delegatów „partji prawor-zędnej“. Zarządzający ministerjum spraw wewnętrznych, Durnowo, zastrzegł, wyda-jąc odnośne pozwolenie, jak pisał „Rus-skije Wiedomości“, by na zebranie wpusz-czano tylko za imiennymi biletami i to w ilości ograniczonej. Dla każdego komitetu partji w różnych miejscowościach Państwa przeznaczono jeden bilet. Otrzymały rów-

nież po jednym bilecie komitety: Peters-burski żeński i wszechrosyjski włościań-ski. Na porządku dziennym obrad jest: opracowanie statutu partji i organizacji kompanji przedwyborczej. Kilku delega-tów zamierza również poruszyć sprawę połączenia się z partją „17 października“.

× „Agen. Ros.“ donosi, że parowiec floty ochotniczej „Woronież“, wyruszył w tych dniach z Jokohamy do Władywosto-ku. Na pokładzie statku tego było 57 ofi-cerów i 2500 szeregowców.

× W ubiegłą niedzielę skonfiskowano w Moskwie numer świąteczny dziennika „Wieczerniaja Poczta“. Redakcję i dru-karnię opieczętowano.

× W biurze redakcji „Russkich Wie-domostiej“ skonfiskowano, jak pisze „No-woje Wremja“, 67 tysięcy rub.

Suma ta powstała z ofiar różnych osób na rzecz funduszów strejkowych i zwią-zku związków. Zabrano listy ofiarodawców.

Dokonano również rewizji w redakcji „Russkoje Slowo“, gdzie również skonfisko-wano kilka tysięcy rubli.

× Poseł do parlamentu austriackiego, dr. Byk, ogłosił, jak pisze lwowski kores-pondent „Neue Fr. Presse“, list otwarty do wyborców Żydów, uzasadniający ko-nieczność utworzenia nowej kurji wybor-czej, specjalnie żydowskiej. Tylko tego rodzaju „autonomia“ może w dostateczny sposób zabezpieczyć interesy żydowskie w państwie austriackiem.

× „Molwa“ komunikuje, że w spalonej olbrzymiej drukarni Sytina w Moskwie, zginęło wiele cennych prac drukowanych, które niepodobna będzie wydrukować po-nownie, ponieważ, w czasie pożaru spaliły się także rękopisy. W ten sposób zni-szczone zostało kolosalne i wielce cenne dzieło profesora M. Kowalewskiego o for-mach rządu, składające się z 65 arkuszy druku—przeszło 1000 stronice dużego for-matu; następnie dzieło prof. Ozierowa w kwestji robotniczej, opracowane według najnowszych źródeł archiwalnych—duży tom z 35 arkuszy druku, o 560 str.; w końcu wielkie dzieło W. Niemirowicza — Danczenko p. t. „Ślepa wojna“ do którego weszło wiele ustępów, nigdzie jeszcze nie drukowanych. Spaliło się także kompletne wydanie dzieł Doroszewicza, opracowane ponownie przez autora specjalnie dla tego wydania. Zginęło wiele cennych dzieł z dziedziny literatury popularnej i ludowej.

× W Kurytybie, jak pisze miejscowy or-gan: „Gazeta Polska w Brazyliji“, odbyły się w tym roku aż dwa obchody listopa-dowe. Pierwszy, urządzony 29 listop. w katedrze miejscowej, zgromadził tylko dwadzieścia kilka osób.

Drugi za to obchód, który odbył się staraniem „kółka młodzieży i Sokola“ przybrał rozmiary imponujące. Około tysiąca osób wysłuchało uroczyste ce-lebrowanej mszy 5-tej, a następnie kaza-nia, wypowiedzianego przez przybyłego u-myślnie z Abraniesz słynnego kaznodzieję, ks. Niebieszczańskiego.

Po nabożeństwie, na umajonym pięknie dziedzińcu szkolnym odbyło się zebranie. Przemawiali ks. Trzebiałowski, redaktor „Gaz. Pol.“, Leon Bielecki i p. Noch. De-klamacje i śpiewy dziatwy szkolnej za-kończyły uroczystość.

Ta dziatwa, tam het daleko na obczyź-nie, nie zapomiała mowy ojców. Szkoła uczy ich nie tylko mówić, lecz myśleć i czuć po polsku.

Tak, nie czyzy to frazes, godło, wypi-sane na każdym numerze „Gazety Pol-skiej w Brazyliji: „Naród, który ma szkoły, ma przyszłość“!

× Austrjackie ministerjum handlu zaj-muje się obecnie gorącą sprawą trakta-tów handlowych z ościennymi państwami. Między innymi wznowiono również w tej sprawie rokowania z Rosją, przerwane w swoim czasie. Pozostaje jeszcze do opa-rowania 5 artykułów, tycających się spraw nader ważnych. Do dalszych rokowań z rządem rosyjskim upoważniano, jak pisze „Neue Fr. Presse“, ambasadora Austro-Węgier w Petersburgu. Według wszelkie-go prawdopodobieństwa traktat handlowy pomiędzy obu mocarstwami podpisany będzie niebawem.

PISZĄ DO NAS.

W sprawie pomnika Mickiewicza.

Artysta-malarz, p. Stanisław Jaroeki, ubolewa, że sprawa pomnika Mickiewicza w Wilnie powstała w czasach tak mno-gich, a silnych wrażeń, odrywających od niej myśl społeczeństwa naszego. Projek-tuje tedy wnieść Mickiewiczowi pomnik w Wilnie o wiele skromniejszy, niżbyśmy pragnęli, ale za to—szybciej. A miano-wicie:

„Projektuję—pisze—pod pomnik placyk mi-ędzy: kościółem Ś. Jana, dzwonicą i pocztą. Na tym małym placyku, okolonym gmachami, któ-rych wyniosłe mury tworzą pracowniane światło, doskonale wrażenie, na gładkim le dzwonicy, pom-nik niewielki będzie robić doskonale wrażenie, a mając światło z góry, będzie się silnie modelować, co w rzeczy tak ważną odgrywa rolę. Projektuję dalej, by rzeźbiarz, odtwarzając Mickiewicza, nie szedł za utartym szablonem, przedstawiającym Wieszca, jako człowieka starzającego życiem, lecz starał się go przedstawić takim, jakim go widziały te prestatre mury naszego grodu... młodym, pełnym sił i zapału Filaretem“.

Pomyśl wcale sympatyczny. Projektem własnym podzielnym się rychło z czytelnikami naszymi.

Klub niewieści.

Jedna z prenumeratorek pisma naszego rzuca w liście swoimi myślami zawiązania tu w Wilnie—klubu niewieściego.

Doprawdy, myśli wcale niezła. A umotywowana wcale logicznie, jak następuje:

Wszyscy nasi mężowie, po skończeniu zajęć codziennych, od godziny ósmej wieczorem, idą do klubu, aby zamienić słów kilka ze znajomymi, poczytać gazetę i wogóle po pracy rozzerwać się trochę i myśl odświeżyć.

Nam zaś żonom co pozostaje? Dzieci idą spać, w domu robi się pusto, cicho i prawie straszno. Składa się więc robotę i biegnie do sypialnego pokoju, gdzie się stara przez liczenie do dwudziestu i odwrotnie, przywołać sen na powieki, by zapomnieć o tem, że życie ludzkie, a w szczególności żon i matek, to obecnie rola nie do pozazdroszczenia. Mówię o kobietach tej średnio zarobkowej klasy, gdzie nie stać na zawierzanie znajomości, a także na koncerty i teatru.

Klub panów kosztuje rocznie rubli osiemnaście. My kobiety, ponieważ nie potrzebujemy stolików do kart, drogiej bilardów i wogóle umiemy sobie przestać na mniejszym, niechybimy wnosiły rubli dwanaście. Rubla miesięcznie, to każda kobieta może znaleźć, najmniej zarobka, na przyjemność dla siebie.

Rzucam myśl... Niepotrzebnie tylko sz. korespondentka nasza obawia się męskich protestów i wzruszeń ramionami.

Oto przeciw męskiemu pióro otwiera dyskusję nad poruszoną tematem. Od organizacji bowiem tego rodzaju instytucji, za leży głównie jej powodzenie.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego“

(Od własnych korespondentów).

Petersburg, 28 gr. (10 stycznia). Ministerjum spraw wewnętrznych przystąpiło do opracowywania sprawy równouprawnienia Żydów.

W Petersburgu zorganizował się polski komitet wyborczy. Komitet ten powstał na gruncie partji konstytucyjno-demokratycznej.

W celu przeciwdziałania przywzowowi bronii z Finlandji do Petersburga, powiększono znacznie petersburską brygadę straży pogranicznej.

Hr. Witte w rozmowie z członkami „Związku 17 października“ powiedział, że Duma Państwa zwołaną będzie na d. 17 kwietnia r. p.

Rada Państwa, według opracowywanego obecnie projektu, ma mieć 176 członków, połowa członków będzie wybieralna. Prawo wyboru otrzymają: szlachta, ziemstwa i stan kupiecki.

Budżet Państwa na rok 1906 przewidyuje deficyt—460 milionów rubli. Projektowano pokryć deficyt ten przy pomocy pożyczki. W tej sprawie wysłano do Paryża członka Rady Państwa, Kokowcewa. Jaki będzie rezultat tej misji, dotychczas nie wiadomo.

DEPESZE

(Agencji Telegraficznej Petersburskiej).

Moskwa, 26 grudnia (8 stycznia) Wobec stanu „ochrony“ nadzwyczajnej zostały odwołane zjazdy: pirogowski, chirurgiczny, lekarski, nauczycielski i ziemski. Dziś otwarte zostały teatry i kluby. Wydawnictwo pisma „Ruskija wiadomosti“ wznowione będzie przed Nowym Rokiem.

Mińsk, 27 grudnia (9 stycznia) Związek „17 października“ wydawcą będzie pismo: „Minskaja riecz“, tanie wydawnictwo, obliczone na szerokie masy miejskiej i wiejskiej ludności.

Poniewież, 27 grudnia (9 stycznia) W celu ostatecznego stłumienia zaburzeń, utworzono w powiecie specjalny oddział. Oddział ten pochwylił 17 osób podejrzanych o agitację i wywoływanie rozruchów. W majątkach Kiemiani, Podhajce i in. włościanie wyrabują samowolnie lasy. Wywołane przez agitatorów wzmożone odbieranie depozytów z kas oszczędnościowych prawie ustało. Wiele osób ponownie składa do kas swe oszczędności.

Rzeżyca, 28 gr. (8 stycz.). W Warkłanach aresztowano 15 przewodców ruchu lotewskiego rewolucyjnego. Jeden z nich Andrzej Pagrud rozstrzelany, zaś Grawid, student akademji duchownej umknął. W powiecie ruch rewolucyjny słabnie.

Charków, 27 grudnia (9 stycznia) Włocianie osad podmiejskich zapędzili do lasu sosnowego w Gładkowie dwóch „chuliganów“ i okrzyknęszy las, podpalił go; jeden z „chuliganów“ został spalony.

Jalta, 27 grudnia (9 stycznia) Kuratorjum dla niezamożnych przyjeżdżających chorych w Jalcie, wobec zupełnego braku gotówki w kasie, ostrzega niezamożnych chorych, podających do Jalty, aby nie liczyli na pomoc kuratorjum; proszą ogłosić to we wszystkich pismach.

Armlansk, (gub. taurydka) 27 grudnia (9 stycznia) Gubernator ogłosił w pow. dniewprowskim stan wzmocnionej ochrony.

Władykaukaz, 27 grudnia (9 stycznia) W Kraju terskim i m. Władykaukazie ogłoszono stan wojenny. W mieście jest spokojnie. Ruch kolejowy został przywrócony.

Berlin, 28 grudnia (10 stycznia) Wczorajszy biuletyn urzędowy oznajmia, że sekretarz stanu Riechthofen w niedziele miał atak apoplektyczny, stan jego wzbudza najpoważniejsze obawy.

Paryż, 27 grudnia (9 stycznia) „Journal des Debats“ konstatuje ogólne polepszenie stanu rzeczy w Rosji—znaczące uspokojenie umysłów, jednak, zdaniem tego pisma, nie może to w zupełności uspokoić przyjaciół Rosji, lecz wzbudza tylko nadzieję, że rząd skorzysta z czasowego spokoju, by popieścić ze zwołaniem Dumy a tylko to jedno może ostatecznie zapobiedz anarchji.

Paryż, 27 grudnia (9 stycznia) Otworzono posiedzenia senatu. Czasowym prezydentem obrano najstarszego z senatorów, Faillard'a.

Biarritz, 27 grudnia (9 stycznia) Havas. Tutejszy komitet Czerwonego Krzyża wyził chęć udzielenia bezpłatnie gościnności 50 rannym rosyjskim oficerom. Francuskie koleje w tym celu zgodziły się na zmniejszenie taryfy przewozowej o 75%; dotychczas skorzstało z tego 12 oficerów, którzy dziś tu przybyli.

Cannes, 18 (31 grudnia) Korespondent Agencji odwiedził w Nizy Hapona, który

mu oświadczył: „Rad jestem, że mogę wypowiedzieć swe zapatrywania, przekreślone przez prasę zagraniczną. Wierzę w moc proletariatu, szanuję rewolucjonistów, jako uczciwych bojowników, lecz oświadczam, że nie widzę oni rzeczywistości i popełniają szaleństwo, chcą teraz, siłą pozyskać demokratyczną republikę, bo proletariatu ani technicznie, ani świadomie, nie jest gotów teraz do walki z bronią w rękę. Ja osobiście propagowałem zbrojne powstanie w d. 9 stycznia tylko pod wrażeniem chwilowej złości, lecz obecnie, po obeznaniu się z usposobieniem ludu, wyznaję, że popełniłem błąd. Walka drogą gwałtu jest niebezpieczna i bezowocna. Dość już krwi i dość rujnujących strejków! Najbliższemu zadaniem obecnej chwili powinna być spokojna, wytwórcza praca proletariatu, mianowicie: wykonanie programu manifestu 17 paźdz. i niezwłoczne zwołanie Dumy Państwa. Nawet ci, co niedowierzają rządowi, nie powinni wątpić, że sama siła wydarzeń zmusi go do wykonania programu, według nowych praw wyborczych. Należy niezwłocznie z tego skorzystać, wszelka inna taktyka grozi zagładą wszystkich żywotnych sił kraju i może wywołać kontr-rewolucję ze strony mas ludowych, które w niektórych miejscach rozjątrzone są przeciw rewolucjonistom“.

Bliski przyjaciel Hapona oświadczył korespondentowi, że Hapon ujawnił wyjątkową odwagę, zmysł polityczny i znajomość ludu. Gdy przygotowywano ogólny strejk zbrojne powstanie. Hapon oświadczył, że proletariatu nie powinien robić nagłych kroków ani naprzód, ani wstecz, i nie powinien powtarzać błędów komunistów francuskich, lecz winien przystąpić do wytwórczej, organizacyjnej pracy, unikając wszelkich gwałtów, które stanowią mięcz obiesieczny, wolny przedź ranić w masserce Rosję, niż zapewnić proletariatu zwycięstwo.

Belgrad, 26 grudnia (8 stycznia) W wigilię Bożego Narodzenia, gdy według tradycji, rozlega się wiele strzałów, oficerowie-spiskowcy mieli zamiar zabić znaczniejszych członków wrogiej sobie partji; deputowanego Nikolajewicza, byłego, kapitana Nowakowicza i sześciu innych; rząd zapobiegł temu, stawiając straż koło mieszkań wymienionych osób. Wobec przedstawień Austro-Węgier, rząd serbski zrezygnował z umowy celnej z Bułgarią.

Stokholm, 27 grudnia (9 stycznia) Według informacji pism „Star Borke“ i innych, wykonawcom testamentowym kapitału, zapisanego przez Nobla na premja międzynarodowe, wytoczono proces o 401,323 franki, na mocy umowy zawartej przez Nobla z włosiem towarzystwem fabryki dynamitu.

New-York, 27 grudnia (9 stycznia) Japoński komisarz finansowy Takanashi komunikuje, że Japonja wkrótce dokona emisji obligacji na sumę 21 mil. dolarów, w celu pokrycia wydatków na wojnę. Z sumy tej 7500 tys. zostaną użyte na wynagrodzenie rozmaitych usług, oddawanych w czasie wojny.

Szanchaj, 27 grudnia (9 stycznia) (Reuter). Wojska, wysadzone przez statki wojenne, w celu obrony zamieszkujących tu cudzoziemców, zostały odwołane. W mieście wszystko powróciło do zwykłej normy.

Tokio, 27 grudnia (9 stycznia) (Reuter) Wicehrabia Aoki mianowany został posłem w Waszyngtonie.

Przepisy wyborcze.

Przepisy o porządku formowania dodatkowych list osób, przyjmujących udział w wyborach do Dumy Państwa i o dokonywaniu tych wyborów są następujące:

1) Po opublikowaniu Najwyższego Ukazu z d. 11 grudnia o zmianie przepisów o dokonywaniu wyborów do Dumy Państwa, instytucje wymienione w art. 6 ukazu, powinny niezwłocznie przystąpić do sporządzenia dodatkowych list wyborców, i w tym celu powinny: a) skompletować listy osób, opłacających ziemskie i miejskie podatki od nieruchomości; b) skomunikować się z izbami skarbowymi i inspektorami podatkowymi w kwestji najprędszego dostarczenia informacji o osobach, otrzymujących emerytury; c) skomunikować się z instytucjami rządowymi, społecznymi i stanowymi, a także z miejscowymi zarządami kolejowymi o zakomunikowanie listy osób pozostających na służbie i otrzymujących pensje; d) skomunikować się z naczelnikami miejscowej policji w kwestji sporządzenia listy osób, które zajmują w obrębie miasta na własne imię mieszkania, nie opłacając podatku mieszkaniowego i mają prawo uczestniczenia w wyborach do Dumy Państwa.

2) W miastach, których ludność przewyższa 30 tys., powinny być zwołane nadzwyczajne zgromadzenia rad miejskich, lub instytucji identycznych w celu podzielenia miasta na cyrkuly i utworzenia cyrkulowych komisji wyborczych, którym należy polecić obowiązek uformowania dodatkowych list wyborczych dla tych miast.

3) Cyrkuly, utworzone dla uformowania list wyborców powinny odpowiadać cyrkulom policyjnym miasta.

4) Osoby, których listy utrzymywane są w zarządach ziemskich i miejskich, i w izbach skarbowych, jako placące podatki państwowe, ziemskie i nieruchomościowe, a także osoby otrzymujące pensje i emerytury na służbie państwowej i kolejach żelaznych, winny być zaciągane do uzupełniania list wyborczych, niezależnie od ich oświadczeń. Zbieranie informacji o takich osobach i sprawdzanie ich praw wyborczych jest obowiązkiem tej instytucji, która formować będzie dodatkową listę wyborczą.

5) Osoby, korzystające z prawa uczestniczenia w wyborach, na zasadzie zajmowanego oddzielnego mieszkania, nie podlegającego podatkowi mieszkaniowemu, na zasadzie zarządzania majątkiem i dzierżawy, zaciągane być winny do dodatkowych list wyborczych na mocy podanych przez nie oświadczeń, o chęci uczestniczenia w wyborach, a osoby, zajmujące oddzielne mieszkanie także na mocy list tych osób, komunikowanych przez miejscową policję.

Instytucje, które formują dodatkowe listy wyborcze, powinny niezwłocznie powiadomić ludność o czasie i miejscu, gdzie będą przyjmowane oświadczenia o chęci skorzystania z prawa uczestniczenia w wyborach do Dumy.

7) Osoby oświadczone o swej chęci uczestniczenia w wyborach do Dumy Państwa, w celu zaświadczenia swych praw powinni przedstawić: a) zajmujący na własne imię mieszkanie—kontrakt najmu mieszkania, lub stosowne zaświadczenie miejscowej policji; b) dzierżawcy—kontrakt dzierżawy; c) zarządzający majątkiem—umowę i plenipotencje na zarząd. Umowy

i plenipotencje mogą być przedstawiane w oryginałach lub kopiach, lecz powinny być zaświadczone notarialnie, albo też przez policję, sędziów pokoju, lub miejskich, albo przez ziemskich naczelników.

8) Listy wyborców, ułożone przez cyrkulowe komisje wyborcze, winny być sprawdzone przez zarząd miejski, lub identyczną instytucję, następnie należy uformować z nich ogólną listę wyborczą, trzymając się przepisów, wymienionych w odnośnych artykułach Najwyższej zatwierdzonej w d. 18 września obecnego roku przepisów o wprowadzeniu w życie regulaminu o wyborach do Dumy.

9) Na dwa tygodnie przed oddaniem list do przejrzenia, instytucje, układające listy, ogłaszają o czasie i miejscu ich wywieszenia w drodze publikacji w miejscowych wydawnictwach periodycznych, lub w ogóle takim sposobem, który najskuteczniej może przyczynić się do najszerszego rozpowszechnienia tych publikacji. O czasie opublikowania dodatkowych list wyborczych, instytucje te powinny niezwłocznie powiadamiać gubernatora, lub naczelnika miasta.

10) Wszelkie dotychczasowe rozporządzenia, dotyczące utworzenia specjalnych zjazdów wyborców miejskich, a także specjalnych przedwstępnych zjazdów powiatowych, mają być uważane za zniesione i utworzenie wymienionych specjalnych zjazdów ma być nanowo dokonane, na mocy 10 art. (punkt 1) Najwyższego ukazu z d. 11 grudnia przez odnośne komisje powiatowe w sprawach wyborów.

11) Organizacja osobnych zjazdów przedwstępnych i zjazdów wyborców miejskich powinna być przeprowadzana zgodnie z miejscowymi warunkami (drogi, odległości i t. d.), stosownie do podziału pomiędzy zjazdami wyborców miejskich, liczby osób podlegających wyborowi, stosunkowo do liczby osób, zapisanych na listy wyborcze odpowiednich zjazdów.

12) W razie, gdy wybory zjazdu wyborców miejskich i wiejskich właścicieli gruntów, mają się odbyć przez podawanie kartek, wskazane przez prawo obowiązki komisji wyborczej mają być sprawowane przez prezesa zjazdu wyborczego, z udziałem osób, zapraszanych z liczby wyborców powiatowej komisji do spraw wyborów.

Sprawozdanie Geldowe Biura Bankowego Gazety Losowań.

Warszawa 6 stycznia 1906 r.

Na giełdzie warszawskiej Nowy Rok rozpoczął się zwykłą kursową w dziedzinie wartości państwowych i lokacyjnych pod wpływem silnego pokupu i bardzo korzystnych notowań otrzymanych z rynku petersburskiego.

Renta państwowa i nowa pożyczka wewn. zwykłowały, 1-sza z kursu 80 doszła do 83 a ostatnia podskoczyła na 96. Pożyczki przemowe odrzyski częściowo poprzednią stratą kursową,—1-a emisja osiągnęła kurs 415. II. Emisja 309, a Salacheckie 250.

Na polu listów zastawnych: Ziemskie 41 2/3% podniosły się o 5 rub. na setce, i doszły do 95, a 4% ofiarowano po 85 1/2% zapłacono za 5% Warszawskie 97, 25 a 4 1/2% wzmościły się do 87 1/2%—Zadano za 5% Łódzkie 93.59, a za 4 1/2% 85. Listy Wileńskie były poszukiwane po 76. W dziedzinie walorów spekulacyjnych prym trzymały Putilowskie, które z obniżonego kursu 80 wróciły następnie na 102.—Lilpop Rau doznały poprawy kursowej do 545, Rudzkie notowano po 525 a Starachowickie po 141.

Monety zagraniczne w zaofiarowaniu: Marka 47 1/2 kop. korona 40% kop. frank 38 1/2, funt szterling r. 9. kop. 67.

Tendencja końcowa wyciekająca.

O G Ł O S Z E N I A.

SANTAL MIDY. PA MIDY, apt. karza w Paryżu. UPOWAŻNIENIE W ROSSJI. Esencja Santalu zawarta w Kapsułkach zalecana jest przez lekarzy przeciw rzeżączce i słabości sekretnych zamiast kopaiwy i kuby. Działa szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności.

Latarki elektryczne!! w najlepszym gatunku. po cenach najniższych. Ceny: 0,60, 0,80, 1,00, 1,20, 1,75, 2,50, 3,50, 4,50, 5,00 i 7,50; baterje i lampeczki zapasowe najtaniej. Adam Klimkiewicz. Główny Skład: Warszawa, Leszno 14, Telefon 5327.

NA ŚWIĘTA MAGAZYN A. GŁUSZENKA, Wino, St. Jerski prospekt, N 26. poleca Wina Bordoskie C. Dubroca i innych firm.

MLECZARNIA HURCZYNA ul. Wielka, pawilon własny. Filja: St. Jerski prospekt, N 9, posiada: Mleko i ŚMIETANKĘ, Masło śmietankowe, Masło solone kuchenne, Sery, Śmietankę, Twaróg, MIÓD.

WILEŃSKIE Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia. Założone w 1888 roku. Odpowiedzialny kapitał do 1,200,000. Ubezpiecza nieruchomości i ruchomości wszelkie (prócz towarów).

Skład Fortepjanów JÓZEFA ZAWADZKIEGO w WILNIE, Dominikańska 12, poleca bogaty wybór FORTEPJANÓW, Pjanin i Fisharmonji pierwszorzędnych fabryk.

Tylko Rubla w Warszawie, a w prowincji i w Cesarstwie wynosi prenumeratę kwartalną tygodnika ilustrowanego. „Naokoło Świata“ Jedyne pismo polskie podróżnicze wychodzące od r. 1902.

Wileński zarząd miejski podaje do wiadomości ogólnej, że dla rozlokowania furgonów prowiantowego oddziału 3-go korpusu armji, w ogólnej liczbie 537, potrzebn jest niezwłocznie w m. Wilnie BUDYNEK obszaru 1078 sążni kwadratowych.